

Boskie światło Roberta Gawłowskiego w Klubie Muzyki i Literatury

Na początek parę faktów. We wrześniu 2023 r. Rada Miejska Wrocławia jednogłośnie przyjęła rezolucję o ustanowieniu roku 2024 „Rokiem Anioła Ślązaka”. O (spornej) trafności tej nazwy można by dyskutować, nie w tym jednak tutaj rzecz. Johannes Scheffler, urodzony, wykształcony, działający i zmarły we Wrocławiu poeta (choć nie tylko), przyszedł na świat w grudniu 1624 r. Rocznica jest więc okrągła, okazja wyjątkowo zacna i lepszej przez następnych sto lat nie należy się spodziewać. Stąd pewne zdziwienie może budzić fakt, że poza wspomnianą rezolucją trudno byłoby w sprawie doszukać się jakichś konkretnych działań. Nie widać żadnych plakatów; nie słychać o powołaniu jakiegoś komitetu, który zaplanowałby obchody i czuwał nad ich przebiegiem. Na razie wszystko więc wygląda na zwykłą formalność urzędniczą, czyli rzecz z góry i z natury martwą. A może po prostu czegoś nie wiemy, gdy tymczasem rodzinne miasto największego religijnego poety baroku, patrona dwóch literackich nagród: Wrocławskiej Nagrody Poetyckiej Silesius oraz Literackiej Nagrody Europy Środkowej Angelus w ten właśnie sposób realizuje autorski projekt obchodów bezkosztowych, przeprowadzonych rękami zaangażowanych, by tak rzec, prywatnych osób? Być może władze miejskie z góry uznały wyższość działań spontanicznych i oddolnych nad możliwościami aparatu finansowego i organizacyjnego nadodrzańskiej metropolii, bo zdaje się w tym świetle rozkwitający strukturalnie i urbanistycznie, a jednocześnie ubożający kulturowo Wrocław chciałby być postrzegany. A może po prostu wystarczy miejscowym włodarzom po Horacjańsku przypomnieć: *tua res agitur?*

Tym bardziej cieszy, że w tej medialnej i organizacyjnej ciszy, przy braku obecności tzw. czynników oficjalnych dokonała się jednak owa „oddolna” inauguracja Roku Anioła Ślązaka. 18 stycznia 2024 r. w wypełnionej sali wrocławskiego Klubu Muzyki i Literatury, w oprawie recytatorsko-muzycznej swoją najnowszą książkę zaprezentował Robert Gawłowski. Utwór pt. „*Boskie światło*” albo *domniemany raptularz Johannes Schefflera, który przybrał imię Angelus Silesius* rozpoczyna –

zobaczymy, jak długi – szereg publikacji, które z okazji czterechsetlecia urodzin Schefflera ujrzą w tym roku światło dzienne; będzie się jednak wśród nich z wielu powodów wyróżniać. Podczas gdy wydawnictwa o charakterze naukowym przyniosą prawdopodobnie nowe analizy znanych faktów, przyczynki na temat szeroko pojętej recepcji Angelusa Silesiusa, zapewne – ponownie – interpretacje fragmentów *Cherubinowego wędrowca*, utrwalając tym samym stereotyp wrocławianina jako *homo unius libri*, „autora jednej książki”, jak dość pogardliwie określił go swego czasu Leszek Kołakowski, praca poetycka Roberta Gawłowskiego płynie pod prąd tych tendencji, prezentując własną, spójną wersję życia, a wraz z nią wgląd w domniemany sposób myślenia i postrzegania Schefflera.

Kanwę składającego się z 91 wierszy zbioru stanowi poetycka rekonstrukcja zaginionego manuskryptu *Libellus Desideriorum Joannis Amati (Księgi pragnień Jana Amatiego)*, być może duchowego pamiętnika, być może utworu literackiego pióra Schefflera, o którym w poświęconym pamięci mistyka kazaniu pogrzebowym wspomina w 1677 r. jezuita Daniel Schwarz. Przyjęta przez Gawłowskiego forma raptularza, tj. brulionu, notatnika do spisywania wydarzeń, myśli itp., zawocowała pierwszym zaskakującym elementem jego utworu – przemawianiem podmiotu lirycznego w pierwszej osobie. Ktoś mógłby pomyśleć, że to uzurpacja, zwłaszcza że poszczególne wiersze nacechowane są wprawdzie lirycznie, jednak żelazne przestrzeganie przez poetę zasad chronologii wraz z licznie przywołanymi postaciami historycznymi budują na wyższym poziomie swoistą narrację tekstu, układającego się w spowiedź życia Schefflera, będącą poprzez swoje osadzenie w uniwersalnej codzienności w istocie spowiedzią człowieka. Spowiedź ta od początku raz po raz zaskakuje czytelnika choćby ramami czasowymi, tym, że podmiot liryczny rozpoczyna snucie opowieści (*Na przednarodzone*) jeszcze przed swoim przyjściem na świat, a kończy z perspektywy zaświatów (*Na wiersz o sobie samym, który jest już Stamtąd*).

Szczególną wartość *Boskiego światła* stanowi posadowienie jej na szerokim gruncie historycznym. Nieciągłość zachowanych faktów na temat barokowego mistrza słowa nie pozwoliłaby na konstrukcję „biografii” pozbawionej luk. Z tej kłopotliwej sytuacji wybrnął Gawłowski, uzupełniając dostępne źródła, z których zresztą głęboko zaczerpnął, o nowe, pośrednie. Znane, ale w związku z Schefflerem raczej nieprzywoływane, faktyczne bądź domniemane związki z osobami i wydarzeniami zostały tu poddane gruntownej rekontekstualizacji. Ktoś mógłby zapytać, po co Gawłowski, mając jako poeta gwarancję pełnej swobody twórczej, poświęcił tyle czasu i zadał sobie tyle trudu, by przeprowadzić obszerne studia na temat historii i kultury regionu w XVII wieku. Wątpliwości tych nie będzie miał czytelnik *Boskiego światła*. W przeciwieństwie nie tylko do

pisarzy, ale i nierzadko współczesnych badaczy, usiłujących w nader ryzykowny i na dłuższą metę nieprzekonujący sposób dokonać ocen wyborów i postaw mistyka, argumentując z perspektywy współczesności, Gawłowski, zachowując uniwersalność spojrzenia, postanowił zwrócić Schefflera jego czasom. Karty *Boskiego światła* zaludniają ważne postacie historii Śląska XVII w.; problemy, które je zajmują, należą do uniwersum tamtego okresu; miejsca, w których osadzono poszczególne wydarzenia, są prawdziwe i pozostają w związku z aktorami. W rezultacie oddziaływania tej poetyckiej archeologii powstała nie tylko intymna paraautobiografia wrocławskiego mistyka, ale i swoista mikrohistoria regionu. Tym wszystkim, którzy zaintrygowani przez *Boskie światło* chcieliby się udać na jego eksplorację, z zapalem detektywa przekopując się przez bogactwo wątków i bohaterów, Robert Gawłowski z rzadko w takich przypadkach spotykaną rzetelnością udostępnia nader szczodry zestaw komentarzy, faktów i literatury przedmiotu. Bogactwo i zróżnicowanie odkrytej w ten sposób historii każe mu zresztą w duchu szczególnego ekumenizmu etnicznego z tym dedykowanym pamięci Schefflera utworem dotrzeć do wszystkich trzech nacji Śląska. Temu ma służyć niespotykana u nas wielojęzyczność (tutaj – trójjęzyczność) tomu. Okazała się ona możliwa dzięki zaangażowaniu doświadczonych tłumaczy literatury niemieckiej (Edward Białek) i czeskiej (Libor Martinek) oraz wspólnej realizacji tomu przez trzy wydawnictwa: wrocławską Oficynę Wydawniczą AKWEDUKT, SENFKORN Verlag z Görlitz oraz praską PULCHRĘ.

Do tej pory wybrzmiały tu wyłącznie aspekty „techniczne” oraz staranność badawcza i twórcza autora niepośledniego przedsięwzięcia artystycznego, jakim jest *Boskie światło*. Na koniec nie można choćby w kilku słowach nie wspomnieć o tym, co jest w tym tomie przecież najważniejsze, czyli o poezji. Ostateczny werdykt dotyczący sprawy tak intymnej jak jej odbiór wypada rzecz jasna pozostawić czytelnikom najnowszego dzieła Roberta Gawłowskiego. Chciałbym wspomnieć o dwóch rzeczach, które mnie osobiście w tym zbiorze urzekły w sposób szczególny. Pierwszą jest upodobanie poety w tym, co małe. Czy to struganie drewnianego konika w wierszu *Na igłę, napaśtek i nici*, gołębie – w *Na gołębnik po Ojcu*, „masło, jaja i sery” – w *Na uśmiech dziewczyny z Lejdy*, „dymy przysiółków / i słońce” – w *Na „odrzarzy”, co pędzą życie na tratwach i skutach*, pies i żebrak – w *Na Boga w żebraku i w głodnym psie*, czy wreszcie tęsknota za rodzeństwem w utworze *Na wyjazd do szkół w świecie* – nadają one postaci Schefflera, jak ją postrzega Robert Gawłowski, ciepły, ludzki rys, właściwie nieobecny w piśmiennictwie na temat wrocławskiego mistyka. Drugą stanowią niezwykle różnorodność formalna i językowa prezentowanych utworów. Owi „odrzarzy”, te „poblaski” i „przednarodzenia”, umieszczone w długim urozmaiconym szeregu form

metrycznych i stroficznych, nie pozwalają czytelnikowi na nudę, sprawiając przy tym, że każdy kolejny wiersz staje się odkrywaniem innego sposobu mówienia o rzeczach ważnych.

Na koniec jedna myśl. Po wieczorze w Klubie Muzyki i Literatury Rok Anioła Ślązaka można chyba uznać za otwarty. Obyło się wprawdzie bez zasiadających w pierwszych rzędach oficjeli, szturmujących salę mediów, i okolicznościowych speechów. Może trochę szkoda, a może to i dobrze. Dzięki temu w centrum uwagi pozostał tego wieczoru jeden utwór i dwóch poetów – ten piszący i ten, który mówi w tekście. Na początek czytelnicy otrzymali więc tyle potężny, co niezwykły, polsko-niemiecko-czeski sztambuch *Boskie światło*, domniemaną duchową autobiografię Anioła Ślązaka vel Johanna Schefflera, niech czytają – warto!

Przemysław Tyszkiewicz, *Tysiące Powodów by nie patrzeć w otchłań 10*, 2018, cord, 56 x 172 x 5 cm

